

# DOKUMENTACJA DOROBKU ARTYSTYCZNEGO

Część pierwsza: Spostrzeżenia - przewodnik

Łukasz Ogórek

## Wskazane osiągnięcie:

**Spostrzeżenia - przewodnik.**

**Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim.**

**08.05 – 02.06.2017**



## Opisywane prace:

*Wszystko po* / str.5

*Podejrzany przechodzień* / str.7

*Niestworzone rzeczy* / str.8

*Mniejszości* / str.9

*Hel jes* / str.10

*Fotopułapka* / str.11

*Życzenia, (mam nadzieję, że to możliwe)* – dokumentacja: zapis video wypowiedzianych życzeń + dwie relacje z wystawy autorstwa Piotra Olkusa i Tomasza Załuskiego. / str.12

## Spostrzeżenia

*Niniejszy przewodnik powstał na prośbę organizatorów wystawy. Zwykle spostrzeżenia eksponowane są bez dodatkowych informacji z pełną otwartością na współludzi. Jeśli chcesz cieszyć się niezmiernym potencjałem znaczeniowym, balansując na granicy zrozumienia, bez wątków osobistych od autora, nie czytaj go.*

### 1. WSZYSTKO PO

Napis na szybie, 2017

Takie napisy zaobserwowałem w trakcie spacerów ulicami Łodzi, w miejscach w których niegdyś znajdowały się sklepy z drobiazgami wystawionymi na sprzedaż w jednej cenie, nim nastaly czasy postprawy, postinternetu i postmedialności. Wszystko po – Jakże wanitatywnie brzmiące sformułowanie !

### 2. Podejrzany przechodzień

Zatytułowany widok z okna, 2016/17

Wystarczy popatrzeć i pomyśleć.  
Czy się pojawia ?  
Jak bardzo okaże się podejrzany i w jakim sensie?  
Dzieło przypadku czy przeznaczenia?  
Jak cię piszą tak cię widzą?

### 3. Niestworzone rzeczy

Zatytułowana przestrzeń między innymi pracami prezentowanymi na wystawie, 2017

Filozoficzne pytanie: Czy niestworzone rzeczy istnieją?  
Obcując na codzień z nadmiarem bodźców, słyszymy o niestworzonych rzeczach.  
Może to bzdura, coś nieprawdopodobnego?  
Albo niemoc wobec ogromu możliwości?  
Czy pustka może być pełnią ?

### 4. Mniejszości

Tablica wykorzystywana w diagnostyce wzroku  
Wersja arabska, ?/2017

Wypatrzyłem ją w zrujnowanym antykwariacie podczas pobytu badawczego w egipskiej Aleksandrii w 2008 roku. Pomyślałem wtedy o moim przyjacielu i mentorze z czasów studiów – profesorze Andrzeju Chętko, wykładowcy typografii. Ojciec Andrzeja jest okulista, więc uznałem, że to fantastyczny pomysł na prezent łączący szereg wspomnianych wątków. O istnieniu tego obiektu przypomniałem sobie przy okazji przygotowań do ubiegłorocznej wystawy pod tytułem „Mniejszości” organizowanej przez Artura Chrzanowskiego w Muzeum Fabryki w Łodzi. Dotarło wtedy do mnie, że w okresie zmasowanej aktywności migracyjnej ludności, arabska tablica okulistyczna w połączeniu z tytułowym kontekstem wystawy może stanowić ciekawą, bo otwartą na różnorodną interpretację artefakt. Niestety okazało się wówczas, że tablica zaginęła. Szczęśliwym trafem w ostatnim czasie została odnaleziona i dzięki uprzejmości posiadacza możemy ją oglądać. Tylko czy dobrze widzimy ?  
A może źle patrzymy, albo czegoś nie rozumiemy ?

### 5. Hel jes

100 balonów wypełnionych powietrzem + 1 wypełniony helem w dniu otwarcia wystawy, 2017

Transkrybowany polską pisownią angielski wyraz ekscytacji można przypisać wyróżnionemu nadzwyczajną zdolnością: ponieważ jest w nim hel, unosi się nad pozostałymi.

Narracja tej pracy rozgrywa się w czasie.  
Na wystawie pod Huxleyowskim tytułem „Nowy wspaniały świat” w łódzkiej galerii Manhattan–Transfer tłum przybyłych na otwarcie z hukiem pozbawił tchnienia niemal połowę zbioru.  
Reszta powoli malała i marniała przez kolejne cztery tygodnie.  
Nadzwyczajność trwała jeden dzień krócej.  
Ciekawe jak będzie tym razem?

### 6. Fotopułapka

Interaktywna instalacja/video, 2016/17

Fotopułapka to kamera połączona z czujnikiem ruchu, który aktywuje robienie zdjęć lub nagrywanie filmów w momencie wykrycia ruchu. Posłużyłem się tym urządzeniem przygotowując wystawę w odpowiedzi na zaproszenie Koła Naukowego Fotografów Łódzkiej ASP do galerii Mała Czarna. Jest to pomieszczenie o powierzchni kilku metrów kwadratowych, do którego prowadzą drzwi z wyciętym otworem wielkości głowy ludzkiej, oprawionym w ramkę i służącym zwykle do podziwiania ekspozycji. Tym razem miejsce ekspozycji zajął zatopiony w mroku Małej Czarnej rejestrator video, a miejsce podziwu przelotna konsternacja, przechodząca w przeróżne wyrazy twarzy i gestów – w zależności od osobowości. Powstały tym sposobem niezwykle zbiór portretów zgodnie z planem galeria opublikowała – o ironio – na swoim profilu facebookowym.  
Aby zaistniał proces komunikacji niezbędni są nadawca i odbiorca. Praca pod tautologicznym tytułem „Fotopułapka” daje możliwość wymieszania utwalonych ekspozycyjną konwencją funkcji. Odbiorca staje się nadawcą, a jego wizerunek elementem przekazu. I może to wyjść zabawnie – w zależności od osobowości )

### 7. Życzenia (mam nadzieję, że to możliwe)

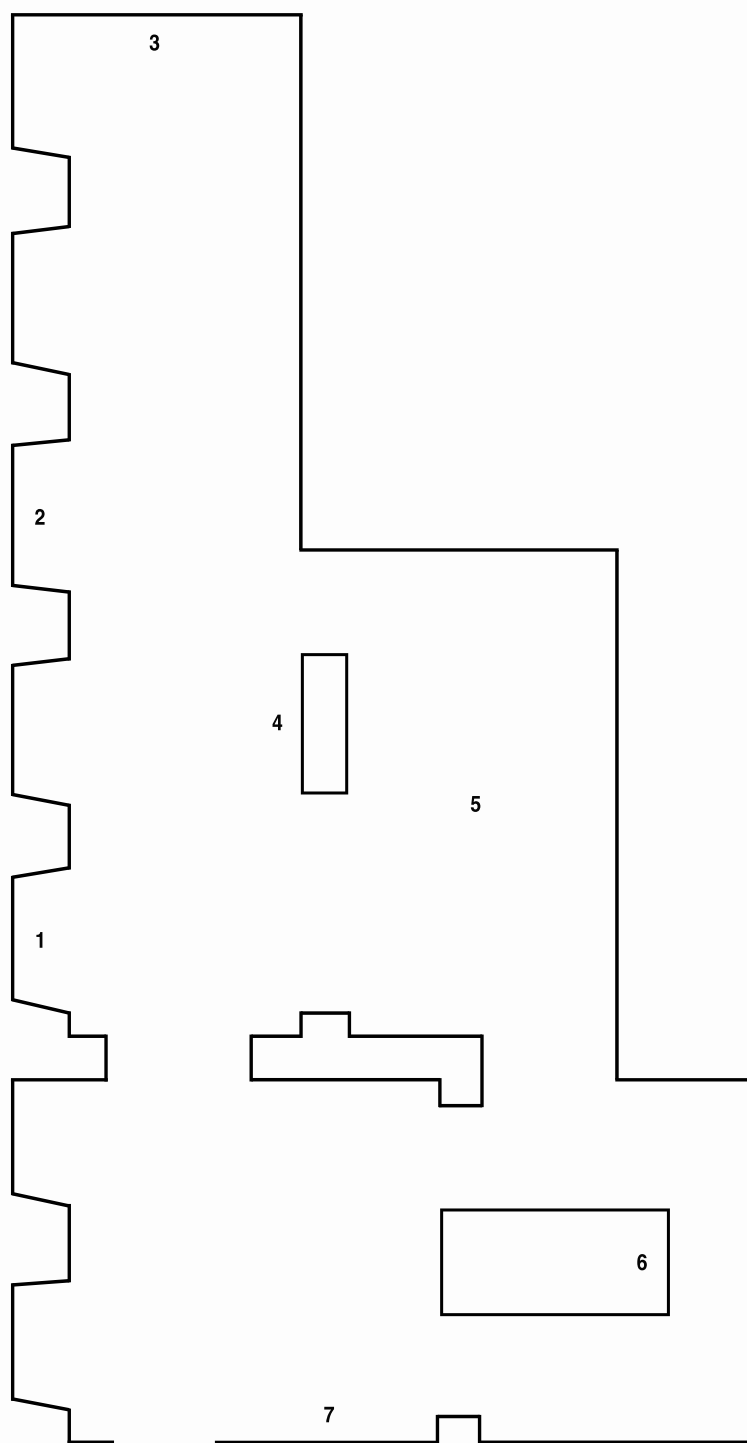
Dwuetałowe zdarzenie interpersonalne, dokumentacja części pierwszej, video 30 min. 28 sek. Pracownia Portretu w Łodzi, 2016

Co chciałbyś zastać w galerii sztuki ?  
Czy można sprostać oczekiwaniom ?  
Przekonajmy się.  
Do siebie.  
Nawzajem.

---

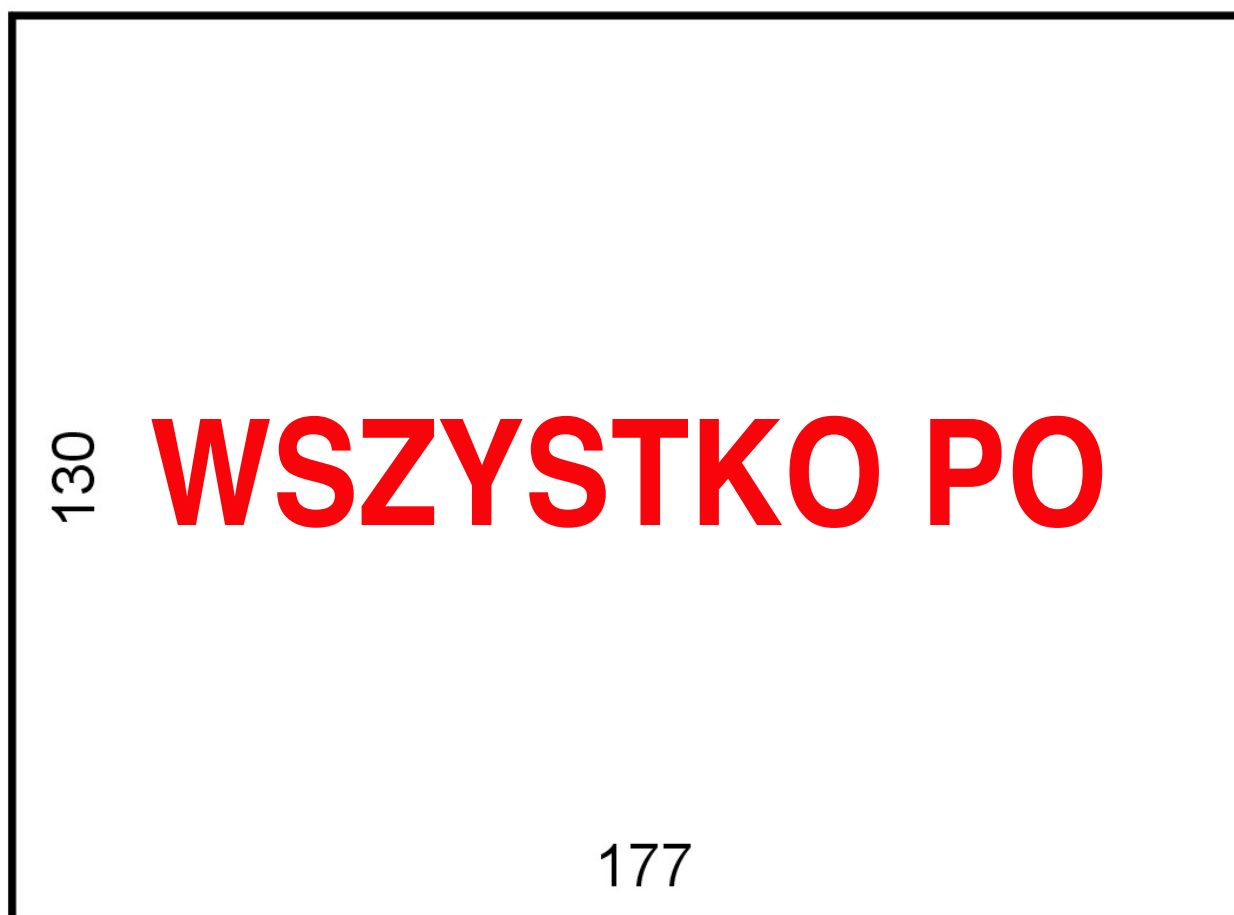
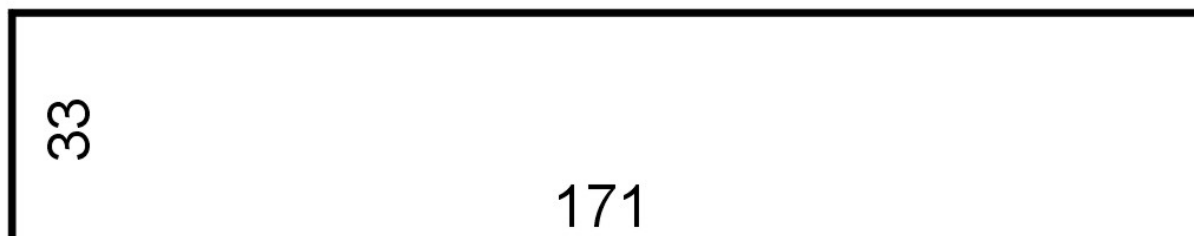
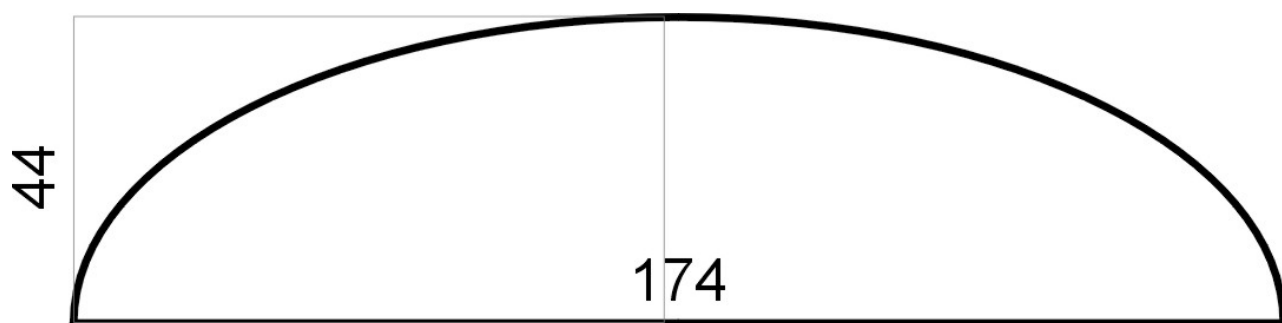
## Łukasz Ogórek

Urodzony w 1879 roku w Piotrkowie Trybunalskim.  
Ukończył Szkołę Podstawową nr 15 oraz I L.O. w mieście urodzenia.  
Dyplom Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi zdobył w 2003 roku.  
Doktorat na Wydziale Komunikacji Multimedialnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu obronił w 2011 roku.  
Adiunkt w Katedrze Fotografii i Multimedialności macierzystej uczelni.  
Kierownik Pracowni Multimedialności.  
Uczestnik i organizator wielu wystaw.  
Mieszka i pracuje w Łodzi.  
Nie istnieje na Facebooku.  
Jak dotąd.





/ Wszystko po / Realizacja konceptualna / Napis na szybie w oknie galerii, czerwona folia samoprzylepna / Spostrzeżenia. Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim / Widok wystawy z dnia 08.05.2017 /



/ Wszystko po / Realizacja koncepcyjna /  
Napis na szybie w oknie galerii, czerwona folia samoprzylepna / Spojrzenia. Ośrodek Działań  
Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim / Projekt /



/ Podejrząny przechodzień / Realizacja conceptualna / Zatytułowany widok z okna /  
Spostrzeżenia. Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim /  
Widok wystawy z dnia 08.05.2017 /



/ Niestworzone rzeczy / Realizacja konceptualna / Zatytułowana przestrzeń pomiędzy innymi pracami / Spostrzeżenia. Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim / Widok wystawy z dnia 08.05.2017 /





/ Mniejszości / Obiekt ready made / Tablica wykorzystywana w diagnostyce ostrości wzroku.  
Wersja arabska okręgi - (obiekt znaleziony) / Spozrzeżenia. Ośrodek Działań Artystycznych  
w Piotrkowie Trybunalskim / Widok wystawy z dnia 08.05.2017 /



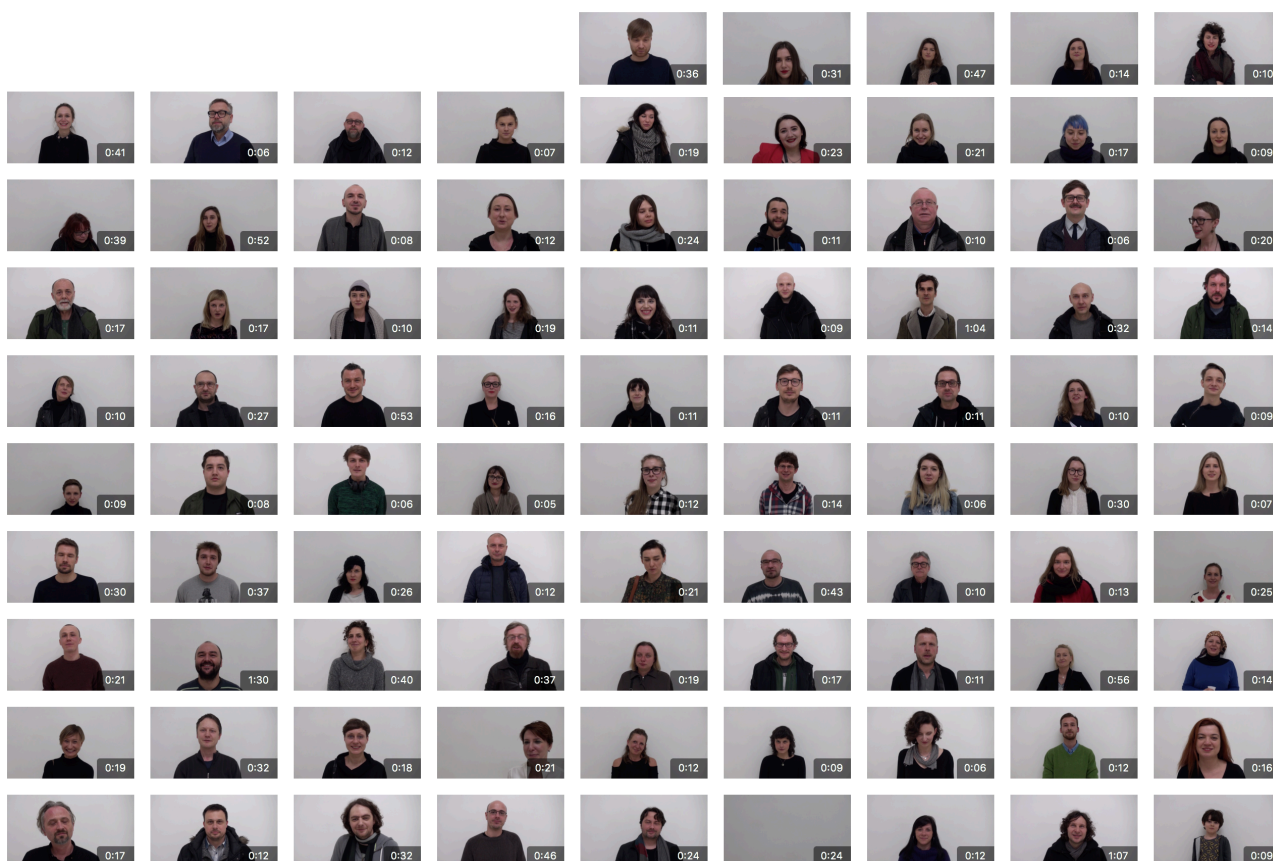
/ Hel jes / Instalacja / 100 balonów wypełnionych powietrzem + 1 wypełniony helem (wersja czarna) / Spostrzeżenia. Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim / Widok wystawy z dnia 08.05.2017 /



/ Fotopułapka / Interaktywna instalacja+video / Urządzenie rejestrujące spoglądających w ciemną przestrzeń galeryjnej piwnicy / Spostrzeżenia. Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim / Widok wystawy z dnia 08.05.2017 / Zapis z fotopułapki dostępny w pliku video /



/ Życzenia (mam nadzieję, że to możliwe) / Dwuetapowe zdarzenie interpersonalne, dokumentacja części pierwszej, wideo 29'21", ) /  
Spostrzeżenia. Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim /  
Widok wystawy z dnia 08.05 2017 / Nagranie dostępne w załączonym pliku video /



/ Życzenia (mam nadzieję, że to możliwe) / Dwuetapowe zdarzenie interpersonalne, dokumentacja części pierwszej, wideo 29'21", ) / Klatki z filmu /

## Życzenia

Tydzień później, siedząc w całkowitym mroku naprzeciw Łukasza Ogórka, każdy z nas, chcąc nie chcąc, musiał przypomnieć sobie ten wieczór sprzed siedmiu dni, kiedy przed nim i jego kamerą, w zupełnej jasności, mówiliśmy o pracy, jaką chcielibyśmy zobaczyć w galerii w najbliższy piątek. Wchodziliśmy pojedynczo, zostawiając za sobą kolejkę oczekujących przed drzwiami, by w pełnym świetle powiedzieć o własnych życzeniach. Każdy ma jakieś. I teraz siedzimy z nim twarzą w twarz. Fluorescencyjny pasek w oparciu naszego fotela, przed chwilą jeszcze jedyne źródło niepewnego światła, przykryty jest już szczelnie naszymi plecami, zaś prace, których sobie życzyliśmy, i o których on teraz nam opowiada, są zbyt niewidoczne, by wskazać je palcem.

Jest w tych *Życzeniach* szczególny rodzaj troski, by nie przekazywać obcowania z dziełami sztuki w uścisk bezosobowej narracji. By nie oddawać tego doświadczenia jakiejś instancji tworzącej hierarchię wartości, określającej miejsce danej pracy w szeregu pozornie obiektywnych historii o sztuce. By nie dopuścić do muzeifikacji dzieł – wrywania ich już nie tylko ze świadomości odbiorcy, ale i z intencji twórcy, i ustawiania ich w bezosobowym, lecz przecież hierarchizującym ciągu muzealnych czy galeryjnych narracji. W tym pytaniu, które słyszeliśmy przy pierwszym spotkaniu („Co chciałbyś/chciałabyś zastać w tym miejscu za tydzień?”), jest w pierwszej kolejności zwrócenie uwagi na fakt, że idziemy do galerii/muzeum przede wszystkim z osobistym oczekiwaniem, potrzebą dostrzeżenia w pracy artysty jednak jakiejś części własnego świata. Ale jest także otwartość artysty, jego świadectwo gotowości do zadania.

Nie chodzi więc tylko o wyrwanie z objęć cudzych narracji naszego obcowania z dziełem, ale także o wytworzenie szczególnej sytuacji dialogicznej, innej niż otwarcie odbiorcy na świat przedmiotów. Sytuacji, w której jest „ja”, i w której jest „ty”. Sytuacji dynamicznej, sytuacji zobowiązania.

Lecz także sytuacji ryzyka, bo wynikająca z dużej liczby gości duża liczba życzeń (osiemdziesiąt siedem – ponad cztery godziny spotkań w jasnym pomieszczeniu), przerosła wcześniejsze szacunki, domagając się weryfikacji pierwotnych planów. Jeszcze przed pierwszym wieczorem Łukasz Ogórek był gotów podjąć się możliwie szczegółowego realizowania oczekiwań gości Pracowni Portretu (zakładał, że większa część z nich będzie chciała obiektów – i tak się stało). Takie rzemieślnicze przedmioty realizowane w ciągu tygodnia, byłyby przecież sposobem na zacieśnianie bardzo osobistej relacji „ja” – „ty”, opartej na wytwarzaniu niepowtarzalnego dzieła dla konkretnej osoby, a także szczególnym przekraczaniu samego siebie: własnych ograniczeń i przyzwyczajęń twórczych. Ale przygotowanie prawie setki prac, wciąż jeszcze technicznie wykonalne, oznaczałoby już produkowanie pod presją czasu przedmiotów należących teraz do innego, niemal taśmowego, bezosobowego porządku.

Stąd decyzja: rezygnacja z wykonawstwa na rzecz kolejnej sytuacji, kolejnego zobowiązania, kolejnego spotkania „ja” i „ty”. Ale tym razem jeszcze bardziej osobistego. Bo jeśli udałoby się stworzyć – zgodnie z pierwszym planem – zespół prac znajdujących swoje miejsce w ogólnodostępnej przestrzeni Pracowni Portretu, to przecież te mikronarracje dzieł indywidualnych wpisałyby się w jakąś historię ogólniejszą. To drugie spotkanie, w mroku, twarzą w twarz, było kolejnym etapem sytuacji osobistego zobowiązania. I wreszcie była to także sytuacja pewnego poświęcenia, bo decyzja, że jedyną dokumentacją efektu działań staje się doświadczenie dostępne tylko dla „ja” i „ty”, jest dla dzisiejszego artysty co najmniej ryzykowna (chciałoby się wręcz powiedzieć – nieopłacalna). Już na początku projektu była chęć wzmocnienia osobistego odbioru dzieła kosztem osłabienia możliwości włączania dzieła w bezosobowe narracje. Po zmianie koncepcji, bezosobowość, której nośnikiem byłby materialny rekwizyt i – zwłaszcza – ogólnodostępna dokumentacja drugiej części *Życzeń*, została całkowicie odrzucona. Nie wiemy niemal nic o szczegółach spotkań w trakcie drugiej odsłony pracy. Możemy się też tylko domyślać, czym dla Łukasza Ogórka było tygodniowe obcowanie z życzeniami prawie setki uczestników działania: czym było spamiętywanie ich opowieści i uczenie się na pamięć ich imion, czy było to przygotowywanie się do ponownego, bardziej osobistego spotkania, bez wsparcia notatkowego rejestru oczekiwań, zdjęć twarzy i podpisów pod wizerunkami. Czym była ta tygodniowa próba indywidualnego myślenia o każdym, kto przyszedł raz do galerii i przyjdzie do niej raz jeszcze? Czym było dla niego to wyczekiwanie na moment, gdy będzie ponownie wprowadzał gości Pracowni Portretu do pomieszczenia galerii – gdy przez chwilę, w jasnym korytarzu zobaczy twarz drugiej osoby,

a potem, już w zupełnie ciemnej sali przywita tę osobę jej imieniem i przypomni ten wieczór sprzed siedmiu dni – i tak bardzo indywidualny, jak na warunki galerii, ale o ile mniej osobisty od tego spotkania po tygodniu.

Nie powstała praca konceptualna, bo – rzecz chyba jasna – ośrodkiem ciężkości w *Życzeniach* nie jest wyobrażenie sobie dzieła, którego szczegóły opisywał Łukasz Ogórek. W tym rozciągniętym na siedem dni procesie uwaga koncentruje się jednak na spotkaniu, bardzo konkretnym, celebrowanym, w którym „ja” i „ty” definiują się właśnie w tym wzajemnym nazywaniu siebie. W definiowaniu wzajemnego bycia. A bycie nie jest przecież konceptualne.

I nie jest to też praca, którą można by wpisywać w ramy zdarzenia teatralnego – bo choć ma swoją dramaturgię, bo choć opiera się na możliwościach gospodarowania czasem, to nie ma tu ani roli, ani widzów. Nie ma grania czyniącego aktorem którąkolwiek ze stron. Łukasz Ogórek nie sugeruje fałszywych tropów, nie tworzy zagadek do rozwiązania, pułapek do omińnięcia. A uczestnik, nawet jeśli z odpowiedzi czyni żart, wyzwanie czy próbę kamuflażu, to przecież korzysta – zgodnie z regułami, bo inaczej się nie da – z wolności, którą dostaje w *Życzeniach*.

Zaskakujące okazuje się rozbudzenie ciekawości dzieła. Przed drzwiami do pomieszczenia, w którym odbywały się spotkania, i w jeden, i w drugi piątek ustawiały się kolejki: obawa Łukasza Ogórka, że przekonanie uczestników do wejścia do wydzielonej sali będzie wymagało jego szczególnych zabiegów nie sprawdziły się. Wychodzący zaś, najczęściej zachowywali przebieg indywidualnych rozmów w tajemnicy: chcieli ocalić doświadczenie *Życzeń* dla siebie, czy może – przeciwnie – znaleźli najsprawniejszy sposób dzielenia się nimi, podtrzymując ich zasadę prywatności? A może – jeszcze co innego – nie chcieli wyłączać z tego alternatywnego życia dzieła samego Łukasza Ogórka?

Więc choć znamy – z nagrania dokumentującego pierwsze spotkanie – treść życzeń formułowanych przez uczestników, to nie wiemy, jak – nie realizując przedmiotów – spełnił je Łukasz Ogórek. Trudno zresztą wyobrazić sobie analizę takich dzieł, które minimalizowały odwołania do ogólnego, ponadjednostkowego zestawu tropów, dążąc zaś do szukania indywidualnych źródeł wartości, znaczeń, aluzji, metafor. Jak otwierać takie prace, jeśli uniwersalny, erudycyjny klucz, jedyny, którym byśmy dysponowali, z założenia miał do nich nie pasować? W sytuacjach komunikacyjnych, gdy adresat nie jest pojedynczy, gdy nie jest konkretnym człowiekiem, ale gdy jest wielu adresatów, a właściwie każdy z nich jest anonimowy, horyzontem odwołań staje się jakiś bardziej czy mniej uniwersalny zestaw



tropów bądź metafor, z którymi się gra. Tak, jak w sytuacji tego tekstu: pisze się go z myślą o wielu czytelnikach, więc się mnoży opisy i uogólnienia wykorzystujące w dużej mierze sprawdzoną poetykę tego typu tekstów, a dla formalnego urozmaicenia można go – na przykład – zacząć akapitem grającym z jakimś dziełem literackim (nazwijmy to opracowaniem motywu). Jeden odbiorca to rozpozna, inny nie, ale klucz do otwarcia tego tekstu, wciąż jest jakoś ogólnie dostępny. Niemniej w pisaniu i czytaniu tego tekstu, nie ma spotkania. To bardziej czy mniej formalna zabawa, do uruchomienia w indywidualnej lekturze, podobnej – w schemacie komunikacyjnym – do obcowania z typowym dziełem: czy to przez godzinę obserwowania w zatłoczonym muzeum, czy to poznawania i przez sto lat, w samotności. Do spotkania „ty” – „ja” w ten sposób nie dojdzie.

Piotr Olkusz

Instytut Kultury Współczesnej UŁ / „Dialog” / teatralny.pl

## Spacja / sekret

Łukasz Ogórek lubi projektować różnego rodzaju „spacje” – puste, ramowe, receptywne miejsca oraz sytuacje – i zapraszać innych, aby wypełnili je konkretną treścią i własnym działaniem. W ten sposób inicjuje zdarzenia wielogłosowe, konfrontacyjne, wspólnotowe. 26 lutego w łódzkiej Pracowni Portretu przygotował kolejną taką „spację”. Fejsbukowy anons przedsięwzięcia ograniczał się do zdjęcia białego, pustego pomieszczenia oraz enigmatycznego tytułu: „Życzenia (mam nadzieję, że to możliwe)”.

Pracownia Portretu składa się z dwóch pomieszczeń: w trakcie wernisaży jedno jest wykorzystywane jako przestrzeń wystawiennicza, zaś w drugim rozgrywa się typowa sytuacja towarzysko-środowiskowa. Tym razem owa funkcjonalna różnica została podkreślona symbolicznie – i termicznie. W otwartym pomieszczeniu „socjalnym”, wypełnionym po brzegi gośćmi, panowała ciepła, a nawet gorąca atmosfera, podgrzewana dodatkowo winem i podkreconym ogrzewaniem. Drugie pomieszczenie, będące właściwą „spacją” – białą, pustą, wychłodzoną estetycznie i termicznie – zajmował sam artysta. Było ono zamknięte, a zgromadzeni goście mogli wchodzić tylko pojedynczo, czekając w kolejce. To, co napotykali wewnątrz, mogło być potencjalnie niekomfortowe, deprymujące, a nawet – jak pokazały zachowania niektórych osób – lekko opresyjne. Artysta prosił każdą wchodzącą osobę o udzielenie przed kamerą odpowiedzi na pytanie: „Co chciałbyś/chciałabyś zastać w tym miejscu za tydzień?”

Ta dość prosta, minimalistycznie pomyślana sytuacja generowała rozliczne możliwości. Dawały się one streścić w serii pytań: Jak poszczególne osoby zareagują na to nieoczekiwane zaproszenie? Czy wyrażą swoje życzenia, marzenia – szczerze, z poczuciem zażenowania, ocierając się o sentymentalizm, jaki niekiedy cechuje takie wypowiedzi, czy zdecydują się odkryć, wyeksponować, obnażyć? Czy też skryją się za jakąś rolę i kreacją, obliczoną na to, by wypaść w określony sposób przed kamerą, w oczach innych, a w ten sposób wyrazić (i poniekąd już spełnić) życzenie innych (życzenie Innego)? Czy wypowiadając życzenia, uczestnicy i uczestniczki będą oczekiwali, że zostaną one naprawdę spełnione, zmaterializowane, i za tydzień faktycznie zastaną w tej przestrzeni to, co sobie zażyczyli? Czy może raczej potraktują całą tę sytuację jako artystyczną grę, konceptualną i wyobraźniową rozgrywkę? Na ile różne założenia co do charakteru tej sytuacji wpłyną na charakter wypowiedzianych życzeń? Czy goście potraktują ją jako okazję do skupienia się na sobie, na partykularnych, może nawet narcystycznych życzeniach, czy też zdecydują się wypowiedzieć takie, które dotyczyłyby wszystkich zebranych? Czy będą im życzyć dobrze czy źle? A może raczej skupią się na artyście? Może w jego zaproszeniu dopatrzą się chęci przetestowania granic tego, co możliwe – tego, co może się wydarzyć – i sami zapragną go przetestować: wypowiedzieć życzenie niemożliwe lub przynajmniej trudne do spełnienia? Czy potraktują go w sposób łagodny, z wyrozumiałością, sympatią i empatią, czy też rzucą mu wyzwanie, wypowiadając życzenia niewygodne, krępujące, wredne, a nawet takie, których spełnienie może być niebezpieczne dla jego zdrowia lub życia? I wreszcie, jak sam Łukasz Ogórek ma zamiar wybrnąć z tej sytuacji? Czy będzie chciał spełnić wszystkie życzenia? Czy raczej ograniczy się do tych, które są możliwe do spełnienia? Na czym jednak będzie polegało „spełnianie życzeń”

– na ich faktycznej realizacji, na ich materializacji? Jak poszczególne życzenia będą się miały do siebie nawzajem? Czy dadzą się ze sobą pogodzić? Czy niektóre z nich nie będą rozbieżne, a nawet sprzeczne? Jak zmieścić to, co ewentualnie będzie ich ziszczeniem, w jednej niewielkiej przestrzeni? A może w projekt z góry wpisana jest porażka – zderzenie się z barierą jednostkowych możliwości artysty? Jak on sam zamierza poradzić sobie z ewentualnym niezadowoleniem, rozczarowaniem, z możliwymi konfliktami?

Projekt pierwotnie zakładał udział niewielkiej grupy osób, tymczasem swoje życzenia wypowiedziało i pozwoliło zarejestrować blisko dziewięćdziesięcioro gości Pracowni Portretu. Część życzeń odnosiło się do zbiorowego, towarzysko-środowiskowego, a nawet wspólnotowego aspektu sytuacji („ impreza taneczna”, „bankiet”, „przestrzeń wspólna dla wszystkich”, „te same osoby”, „tak samo liczne grono”, „siebie”, „zbiór rozmawiających ze sobą ludzi”, „wszyscy zdrowi i szczęśliwi”). Pojawiły się też pojęcia abstrakcyjne („miłość”, „ciepło”, „spokój”, „emanacja szczęścia i miłości”, „spełnienie”, „samotność”) oraz kwestie „egzystencjalne” („wskazówki”, „żeby się coś zmieniło”, „czyste sumienie”, „odpowiedź na pytanie: jak żyć?”, „to, co jest w życiu najważniejsze”, „coś sensownego”, „coś tam”). Niektóre osoby „alergicznie” zareagowały na białą, pustą, zimną przestrzeń i starało się ją czymś wypełnić lub zastąpić („piękny ogród”, „wiosenne kwiaty”, „las”, „feeria barw”, kolor wyrażający emocje”, „wystawa portretów”, „wystawa fotografii lub aktów – kobiecych, ale niedopowiedzianych”, „nagi przystojny mężczyzna”, „sofy i leżanki”, „konsole do gier”), niektóre zaś przeciwnie – starały się zachować lub zintensyfikować jej cechy („ta sama przestrzeń”, „pustkę”, „jeszcze więcej bieli”, „dźwięk, który jest ciszą”, „wysoko w górach, mróz i wieje”). Wyrażono też oczekiwania związane z artystycznym charakterem przedsięwzięcia („coś nieoczekiwanego”, „coś zaskakującego”, „coś, czego się nie spodziewam”, „coś, co zmieniałoby percepcję”, „spójną wystawę”, „kompromisowe rozwiązanie tej krzyżówki – realizację wszystkich tych marzeń”). Odbito też piłeczkę („zgadnij lub wymyśl, czego chcę i zrób to) oraz dokonano oddolnej krytyki instytucjonalnej („żeby nie musiał czekać w tak długiej kolejce”).

Początkowo, Łukasz Ogórek planował zrealizować – zmaterializować – życzenia w postaci obiektów i urządzić ich wystawę. Ilość życzeń spowodowała jednak, że zmienił decyzję i zdecydował się na działania markowane, symboliczne, realizowane przy użyciu rekwizytów, reprodukcji, materiałów audiowizualnych odtwarzanych z telefonu komórkowego, instrukcji zachowania, opowiadanych anegdot i opisów materialnych obiektów lub sytuacji. Za ich pomocą, tydzień później, 4 marca, w trakcie drugiej odsłony projektu, „spełniał” zarejestrowane wcześniej życzenia. O ile jednak one same zostały upublicznione – z ich dokumentacją można było zapoznać się w pomieszczeniu „socjalnym” Pracowni Portretu, ponownie wypełnionym po brzegi gośćmi – o tyle sposób ich realizacji pozostawał niejawnym. Poznawali go jedynie autorzy i autorki poszczególnych życzeń, wchodząc pojedynczo do drugiego pomieszczenia, w którym przyjmował ich Łukasz Ogórek. Tym razem pokój był całkowicie wyciemniony – tak aby wzrok wchodzących długo przystosowywał się do panujących tam warunków. „Sesje” miały wysoce spersonalizowany charakter: artysta pamiętał imię każdej z wchodzących osób i wykorzystując wspomniany już repertuar narzędzi, opowiadał o swoich pomysłach na realizację ich życzeń, prezentował pomocnicze rekwizyty lub materiały audiowizualne, dawał instrukcje działań, w wyniku których życzenia te miały się – w mniej lub bardziej symboliczny sposób – spełnić. Niekiedy pojawiały się pytania, wywiązywał dialog. Czasem spełnieniem życzenia były wykonywane wspólnie działania, w innym przypadku – działanie miało się odbyć gdzie indziej i w późniejszym czasie.

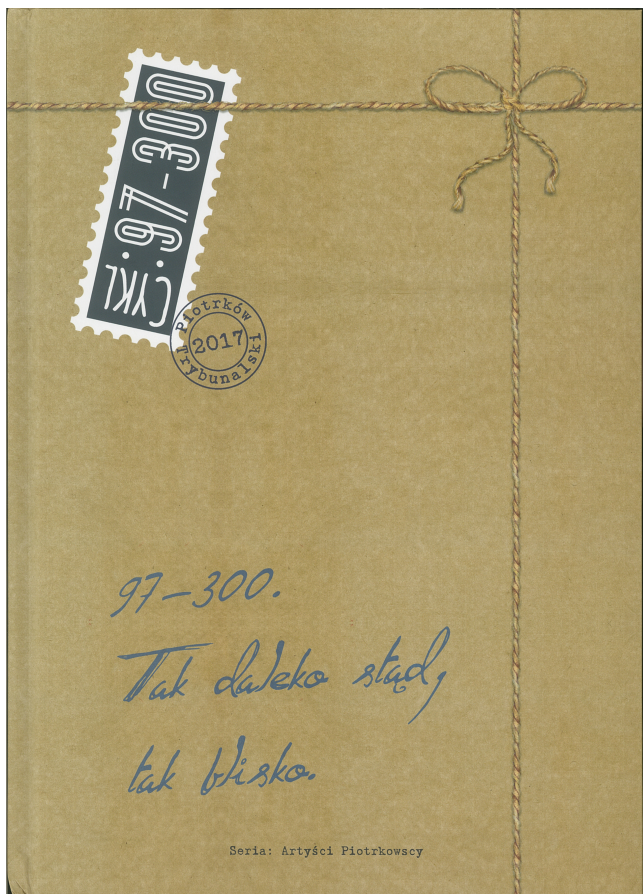
W przedsięwzięciu Łukasza Ogórka słysząc echa różnych „ankietowych” projektów konceptualnych i performatywnych znanych z przeszłości. Wpisuje się ono także w łódzką tradycję prywatno-publicznych

działań w pracowniach, alternatywnych galeriach i efemerycznych miejscach, w których wydarzenia artystyczne łączyły się ze spotkaniami i imprezami środowiskowo-towarzyskimi. Nade wszystko można się w nim jednak dopatrywać swoistego „testu” dla estetyki relacyjnej – chęci przekonania się, czy dojdzie do postulowanego przez nią wytworzenia się efemerycznej sytuacji wspólnotowej, zawiązania się bardziej autentycznych więzi międzyludzkich, zaistnienia bezinteresownej komunikacji i wymiany, która przybiera postać ekonomii daru. Wywiad przeprowadzony później – przez piszącego te słowa – wśród uczestników i uczestniczek zdarzenia pokazał, że przedsięwzięcie w dużym stopniu się powiodło: wspomniano o pozytywnym zaskoczeniu czystością i intymnością kontaktu, poziomem otwartości i życzliwości, spontanicznym zaangażowaniem, wolnym od podejrzliwości. Wiele wskazuje na to, że w doświadczeniu i odczuciu uczestniczących istotnie doszło do powstania czegoś na kształt chwilowej, emocjonalnej, wyobrażonej wspólnoty. Sprzyjał temu zapewne fakt, że wiele osób z tej grupy łączyły już więzi środowiskowe, przyjacielskie lub przynajmniej znajomościowe. Drugim sprzyjającym elementem było ukierunkowanie sytuacji przez artystę: nacechowanie jej pewnym idealizmem, a także eskapizmem, zapewnienie bodźca zachęcającego do oderwania się od realiów (życzenie, marzenie...), propozycja udziału we współtworzeniu poetyckiej mikro-utopii. Trzeci taki element to ostateczna postać, jaką przybrał projekt, czyli porzucenie pierwotnego pomysłu materializacji życzeń na rzecz opowieści o tym, jak mogłaby wyglądać ich realizacja.

Estetyka relacyjna zakłada, że wspólnotowe sytuacje i relacje wytworzone w ramach działań artystycznych ustanawiają alternatywę dla codzienności zmerkantylizowanych kontaktów międzyludzkich, przybierających nieuchronnie postać wymiany handlowej. Jak wiadomo, koncepcja ta często bywa za to krytykowana: podkreśla się, że relacje wytwarzane przez sztukę nie są żadną alternatywą dla „nowego kapitalizmu”, a jedynie symbolem, estetyzacją czy też sublimacją jego mechanizmów. Czyż marketing relacyjny i produkcja spersonalizowanych towarów lub raczej usług, nie posługują się, mniej lub bardziej otwarcie, poetyką „spełniania życzeń”? Czyż współczesny kapitalizm nie nauczył się zawłaszczać i ciągnąć zysków ze społecznościowej „ekonomii daru”? I czy z kolei artyści, budujący swój kapitał symboliczny na projektach relacyjnych, nie robią, przynajmniej w pewnym zakresie, tego samego? Krytyka ta jest pod wieloma względami zasadna i stanowi wyzwanie dla projektów pozostających w orbicie ideowej zbliżonej do estetyki relacyjnej. Wiele takich projektów, także ten wymyślony przez Łukasza Ogórka, można też jednak potraktować jako próby odzyskania i oczyszczenia wartości symbolicznych przechwyconych, zinstrumentalizowanych i zniekształconych w użyciu przez kulturę marketingową. Problem – być może jest to problem dotyczący wszelkiej sztuki – w tym, że są one odzyskiwane jedynie na chwilę, po to, by mogły zaistnieć w sferze „bezinteresowności”, „doświadczenia”, „eksperymentu”, „poezji” itd. Granicą takich projektów jest perspektywa innych możliwych – lub, póki co, niemożliwych – sposobów użycia i istnienia odzyskanych wartości. W projekcie zainicjowanym przez Łukasza Ogórka pojawiło się życzenie, które otwierało taką perspektywę (też zresztą w wymiarze dość symbolicznym): idea dalszego uspołecznienia zaistniałej sytuacji i zorganizowania w Pracowni Portretu tygodniowych warsztatów dla okolicznych dzieci.

W estetyce relacyjnej wyróżniono do tej pory dwa ogólne modele wspólnotowości generowanej w ramach projektów artystycznych: konsensualną i agonistyczną. Projekt Łukasza Ogórka wytwarzał inną wspólnotę, zawiązującą się wokół czegoś, co można by nazwać „doświadczeniem” i „dzieleniem” sekretu. Wszyscy uczestniczący dzielili to samo doświadczenie, ale dla każdego stawało się ono czymś innym

i pozostawało sekretem dla innych. Większość osób, przestrzegając niewypowiedzianych reguł gry, nie wyjawiała bowiem tego, w jaki sposób ich życzenie zostało spełnione. Ta wspólnota sekretu miała jednak, tak jak każda, swoich wykluczonych: osoby, które były nieobecne podczas pierwszej odsłony, podczas drugiej mogły jedynie poznać ideę przedsięwzięcia, ale nie mogły już w nim wziąć udziału.



/ Katalog wystaw z serii 97-300.  
*Tak daleko stąd, tak blisko /*  
 Katalog wyd. Ośrodek  
 Działań Artystycznych  
 w Piotrkowie Trybunalskim 2017.  
 ISBN 978-83-949067-2-6,  
 str. 28-35.



Łukasz Ogórek, Urodzony w 1979 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Studia w latach 1998-2003 na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. W 2002 roku Stypendium Nottingham Trent University w Wielkiej Brytanii. W 2008, stypendium Radius, Alexandria Contemporary Arts Forum w Egipcie. Od 2003 roku pracownik dydaktyczny w Pracowni Fotografii i Obrazu Video. Doktorat obronił w 2011 roku na Wydziale Komunikacji Multimediów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Od 2013 roku kierownik Pracowni Multimediów na Wydziale Sztuk Wizualnych macierzystej uczelni. Twórczość w zakresie obrazu, obiektu i dźwięku. "W działaniach Ogórka występuje znaczne napięcie między zainteresowaniem elementarno-esencjalnymi strukturami rzeczy, zjawisk i sytuacji, a otwarciem się na to, co wydaje się w przestrzeni „pomiędzy” – pomiędzy komunikatami i odbiorcą, tymi co obiektowe i tymi, co się subiektywizuje z perspektywy widza, pomiędzy strukturalną koncepcją i zmysłową konkretyzacją."

(Tomasz Załuski)

# ŁUKASZ OGÓREK

## Życzenia

Tydzień później, siedząc w całkowitym mroku naprzeciw Łukasza Ogórka, każdy z nas, chcąc nie chcąc, musiał przypomnieć sobie ten wieczór sprzed siedmiu dni, kiedy przed nim i jego kamerą, w zupełnej jasności, mówiliśmy o pracy, jaką chcieliśmy zobaczyć w galerii w najbliższy piątek. Wychodziliśmy pojedynczo, zostawiając za sobą kolejki oczekujących przed drzwiami, by w pełnym świetle powiedzieć o własnych życzeniach. Każdy ma jakieś. I teraz siedzimy z nim twarzą w twarz. Fluorescencyjny pasek w oparciu naszego fotela, przed chwilą jeszcze jedynym źródłem niepożądanego światła, przykryty jest już szelkami naszymi plecami, zaś prace, których sobie życzyliśmy, i o których on teraz nam opowiada, są zbyt niewidoczne, by wskazać je palcem.

Jest w tych Życzeniach szczególny rodzaj troski, by nie przekazywać obcowaniom z dziełami sztuki w uściskach bezosobowej narracji. By nie oddawać tego doświadczenia jakiejś instancji tworzącej hierarchie wartości, określającej miejsce danej pracy w szeregu pozornie obiektywnych historii o sztuce. By nie dopuścić do muzeifikacji dzieł – wyrwania ich już nie tylko ze świadomości odbiorcy, ale i z intencji twórcy, i ustawiania ich w bezosobowym, lecz przecież hierarchizującym ciągu muzealnych czy galerijnych narracji. W tym pytaniu, które szeptaliśmy przy pierwszym spotkaniu („Co chciałbyś/chciałabyś zasiać w tym miejscu za tydzień?”), jest w pierwszej kolejności zwrócenie uwagi na fakt, że idziemy do galerii/muzeum przede wszystkim z osobistymi oczekiwaniami, potrzebą dostrzeżenia w pracy artysty jednak jakiejś części własnego świata. Ale jest także otwartość artysty, jego świadectwo gotowości do zadania.

Nie chodzi więc tylko o wyrwanie z objętych cudzych narracji naszego obcowania z dziełem, ale także o wytworzenie szczególnej sytuacji dialogicznej, innej niż otwarcie odbiorcy na świat przedmiotów. Sytuacji, w której jest „ja”, i w której jest „ty”. Sytuacji dynamicznej, sytuacji zobowiązania.

Lecz także sytuacji ryzyka, bo wynikająca z dużej liczby gości duża liczba życzeń (osiemdziesiąt siedem – ponad cztery godziny spotkań w naszym pomieszczeniu), przerosła wcześniejsze szacunki, domagając się weryfikacji pierwotnych planów. Jeszcze przed pierwszym wieczorem Łukasz Ogórek był gotów podjąć się możliwe szczególne realizowania oczekiwań gości Pracowni Portretu (zakładał, że większa część z nich będzie chciała obiektów – i tak się stało). Takie ziemniaczane przedmioty realizowane w ciągu tygodnia, byłyby przecież sposobem na zaciesnianie bardzo osobistej relacji „ja” – „ty”, opartej na wytworzeniu niepowtarzalnego dialogu dla konkretnej osoby, a także szczególnym przekazaniem samego siebie: własnych ograniczeń i przywyciających twórczych. Ale przygotowanie prawie setki prac, wciąż jeszcze technicznie wykonalne, oznaczałoby już produkowanie pod presją czasu przedmiotów należących teraz do innego, niemal taśmowego, bezosobowego porządku.

Stąd decyzja rezygnacji z wykonawstwa na rzecz kolejnej sytuacji, kolejnego zobowiązania, kolejnego spotkania „ja” i „ty”. Ale tym razem jeszcze bardziej osobistego. Bo jeśli udało się stworzyć – zgodnie z pierwszym planem – zespół prac znajdujących swoje miejsce w ogólnodostępnej przestrzeni Pracowni Portretu, to przecież te mikronarracje dzieł indywidualnych wypływały się w jakąś historię ogólniejszą. To drugie spotkanie, w mroku, twarzą w twarz, było kolejnym etapem sytuacji osobistego zobowiązania. I wreszcie była to tak-

że sytuacja pewnego poświęcenia, bo decyzja, że jedynie dokumentacją drugiej części Życzeń, została całkowicie dostępna tylko dla „ja” i „ty”, jest dla dzisiejszego artysty co najmniej ryzykowna (chciałoby się wręcz powiedzieć – nieopłacalna). Już na początku projektu była chęć wzmocnienia osobistego odbioru dzieła kosztem osłabienia możliwości włączania dzieła w bezosobowe narracje. Po zmianie koncepcji, bezosobowość, której nośnikiem byłby materiałowy rekwiizyt I – zwłaszcza – ogólnodostępna dokumentacja drugiej części Życzeń, została całkowicie odrzucona. Nie wiemy niemal nic o szczegółach spotkań w trakcie drugiej odsłony pracy. Możemy się też tylko domyślać, czym dla Łukasza Ogórka było tygodniowe obcowanie z życzeniami prawie setki uczestników działalności: czym było spamiętywanie ich wypowiedzi i uczenie się na pamięć ich imion, czy było przygotowywanie się do ponownego, bardziej osobistego spotkania, bez wsparcia notatkowego rejestru oczekiwań, zdjęć twarzy i podpisów pod wizerunkami. Czym była ta tygodniowa próba indywidualnego myślenia o każdym, kto przyszedł raz do galerii i przyjdzie do niej raz jeszcze? Czym było dla niego to wyckazywanie na moment, gdy będzie ponownie wprowadzał gości Pracowni Portretu do pomieszczenia galerii – gdy przez chwilę, w jasnym korytarzu zobaczy twarz drugiej osoby, a potem, już w zupełnie ciemnej sali przywitała go osobą jej imieniem i przypomniał ten wieczór sprzed siedmiu dni – i tak bardzo indywidualny, jak na warunki galerii, ale o ile mniej osobisty od tego spotkania po tygodniu.

Nie powstała praca konceptualna, bo – rzecz chyba jasna – ośrodkiem ciężkości w Życzeniach nie jest wyobrażenie sobie dzieła, któregośmy opisywali Łukasz Ogórek. W tym rozciągłym na siedem dni procesie uważa koncentruje się jednak na spotkaniu, bardzo konkretnym, celebrowanym, w którym „ja” i „ty” definiują się właśnie w tym wzajemnym nazwaniu siebie. W definiowaniu wzajemnego bycia. A bycie nie jest przeciw konceptualne.

I nie jest to też praca, którą można by wpisywać w ramy zdarzenia teatralnego – bo choć ma swoją dramaturgię, bo choć opiera się na możliwościach gospodarowania czasem, to nie ma tu ani roli, ani widów. Nie ma granicy czyniącego aktorem kogośkolwiek ze stron. Łukasz Ogórek nie sugeruje fałszywych tropów, nie tworzy zagadek do rozwiązania, pułapek do omińnięcia. A uczestnik, nawet jeśli z odpowiedzi czyni zart, wzywając czy próbując kamuflażu, to przecież korzysta – zgodnie z regułami, bo inaczej się nie da – z wolności, którą dostaje w Życzeniach.

Zaskakujące okazuje się rozbudzenie ciekawości dzieła. Przed drzwiami do pomieszczenia, w którym odbywały się spotkania, i w jeden, i w drugi piątek ustawały się kolejki: obawa Łukasza Ogórka, że przekonanie uczestników do wejścia do wydzielonej sali będzie wymagało jego szczególnych zabiegów nie sprawdziły się. Wychodzący zaś, najczęściej zachowywali przebieg indywidualnych rozmów w tajemnicy: chcieli ocalić doświadczenie Życzeń dla siebie, czy może – przeciwnie – znaleźć najsprawniejszy sposób dzielenia się nim, podtrzymując ich zasadę prywatności? A może – jeszcze co innego – nie chcieli wyłączać z tego alternatywnego życia dzieła samego Łukasza Ogórka?

Węc choć znamy – z nagrania dokumentacyjnego pierwsze spotkanie – treść życzeń formułowanych przez uczestników, to nie wiemy, jak – nie realnie przedmiotów – spełnił je Łukasz Ogórek. Trudno zresztą wyobrazić sobie analizę takich dzieł, które minimalizowały odwołania do ogólnego, ponadjednostkowego zestawu tropów, dążąc do ich sfukalizacji indywidualnych źródeł wartości, znaczeń, aluzji. Sankcja Jak otwierać takie prace, jeśli uniwersalny, erudycki klucz, jedynych, którym byśmy dysponowali, w jasnym korytarzu zobaczy twarz drugiej osoby, a potem, już w zupełnie ciemnej sali przywitała go osobą jej imieniem i przypomniał ten wieczór sprzed siedmiu dni, nie jest konkretnym człowiekiem, ale gdy jest wielu adresatów, a właściwie każdy z nich jest anonimowy, horyzontem odwołań staje się jakiś bardziej czy mniej uniwersalny zestaw tropów bądź metafor, z którymi się gra. Tak, jak w sytuacji tego tekstu: pisze się go z myślą o wielu czytelnikach, więc się mnoży opisy i uogólnienia wykorzystujące w dużej mierze sprawdzoną poetykę tego typu tekstów, a dla formalnego urozmaicenia można go – na przykład – zacząć skapitem grającym z jakimś dziełem literackim (nazwijmy to opracowaniem motywu). Jeden odbiorca to rozpozna, inny nie, ale klucz do otwarcia tego tekstu, wciąż jest jakos ogólnie dostępny. Niemniej w pisaniu i czytaniu tego tekstu, nie ma spotkania. To bardziej czy mniej formalna zabawa, do uruchomienia w indywidualnej lekturze, podobnej – w schemacie komunikacyjnym – do obcowania z typowym dziełem: czy to przez godzenie obserwowania w zatłoczonym muzeum, czy to poznawania i przez sto lat, w samotności. Do spotkania „ty” – „ja” w ten sposób nie dojdzie.

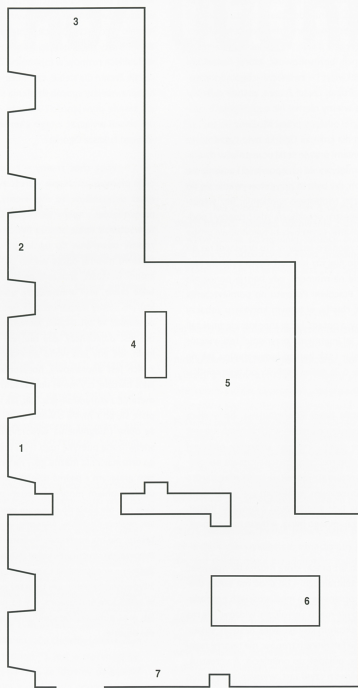
Piotr Okuzko

Instytut Kultury Współczesnej UK „Dialog” / teatralny.pl

30

31

## Plan i opis wystawy



### Spostrzeżenia

Najwyższy przewodnik powstał na prośbę organizatorów wystawy. Zwykle spośród ekspozycji nie jest dostępnych informacji z pełną otwartością na współzudział.

Jesli chcesz czyszczyć się niezmiernym połączaniem znaczeniowym, balansując na granicy rozumienia, bez wglądu osobisty od autora, nie czytaj go.

#### 1. WSZYSTKO PO

Napis na szybie, 2017

Takie napisy zachowywałem w trakcie spacerów ulicami Łodzi, w miejscach w których niegdyś znajdowały się sklepy z drobiazgiami wystawianymi na sprzedaż w jednej cenie, nim nastąpił czas kontrawersji, postmodernizmu i postmedialności.

Wszystko po – Jakże wanitawnie brzmiące sformułowanie!

#### 2. Podążający przechodźni

Zażyłowany widok z okna, 2016/17

Wystarczy popatrzeć i pomyśleć.

Czy się pojawi?

Jak bardzo okazało się podążający w jakim sensie?

Dzieło przypadek czy zbrodnia?

Jak czy patrzeć tak czy widzieć?

#### 3. Niestworzone rzeczy

Zażyłowana przestrzeń między innymi pracami prezentowanymi na wystawie, 2017

Filozoficzne pytanie: Czy niestworzone rzeczy istnieją?

Obcojęzyk na codzienność nadmiar bodźców, słyszemy o niestworzonych rzeczach.

Może to budzić, coś nieprawdopodobnego?

Albo niemoc wobec ogromu możliwości?

Czy pustka może być pełnią?

#### 4. Mniejściżo

Tablica wykorzystywana w diagnostyce wzroku

Wersja awersowa, 2011

Wypatrzyłem ją w znajdującym antykwalifikację podczas pobytu balneologicznego w miejscowości Aleksandria w 2008 roku. Pomyślałem wtedy o moim przyjacielu i mentorze z czasów studiów – profesorze Andrzeju Dęgkio, wykładowcy typografii. Ojciec Andrzeja jest Okuldistą, więc zrozumiałem, że to fantazyjny pomysł na prezentację szereg wspomnianych wątków. O sformułowaniu tego obiektu przypomniałem sobie przy okazji przygotowań do jubileuszowej wystawy pod tytułem „Mniejszodzi” organizowanej przez Artura Chrząnowskiego w Muzeum Fabryki w Łodzi. Dozłaziło wtedy do mnie, że w okresie zmasowanej słotywności migrującej ludności, analiza tablicy okulistycznej w połączeniu z tytułowym kontekstem wystawy może stanowić ciekawą, bo otwartą na różnorodną interpretację artefakt. Niestety okazało się wówczas, że tablica zaginęła. Szczególnym trudem w ostatnim czasie została odnaleziona i dzięki uprzejmości posiadacza możemy ją oglądać.

Tylko czy dobrze widzimy?

A może źle patrzymy, albo czegoś nie rozumiemy?

#### 5. Hel js

100 balonów wypełnionych powietrzem + 1 wypełniony heliem w dniu otwarcia wystawy, 2017

Transkrybowany polską pionową angielskojęzyczny wyraz eksystacji dzieła przysłał wybitnym nadzwyczajną zdolnością, ponieważ jest w nim hel, unosi się nad pozostałymi.

Narracja tej pracy rozgrywa się w czasie.

Na wystawie pod tytułem „Nowy wspaniały świat” w kłódce galerii Manifest-Transferium przytulając na otwarcie z kłódką potrzebował technicznie niemal połowę zbioru.

Reszta powoli miała i miała przez kolejne cztery tygodnie.

Następczość miała jeden dzień kłódkę.

Ciekawie jak będzie tym razem?

#### 6. Fotopułapka

Interaktywna instalacja/wideo, 2016/17

Fotopułapka kamery połączona z czujnikiem ruchu, który aktywuje robienie zdjęć lub nagrywanie filmów w momencie wykrycia ruchu.

Posłużyłem się tym urządzeniem przygotowując wystawę w odpowiedzi na zaproszenie Kola Naukowego Fotografów Klubu ASP do galerii Mała Czarna. Jest to pomieszczenie o powierzchni kilku metrów kwadratowych do którego prowadzą drzwi z wyciętym otworem wielkości głowy ludzkiej, opartym w ramie i służącym zwykle do podważenia ekspozycji. Tym razem miejsce ekspozycji zajęły zatopiony w mroku Małej Czarny rejestrator wideo, a miejsce podziwu przekłada konstrukcja, przechodząca w grzewnicę wina i lusterki – w zależności od osobowości. Powstały tym sposobem niezwykły zbiór portretów zgodnie z planem galerii opublikowano – o ironio – na swoim profilu Facebookowym.

Aby zaistniał proces komunikacji niezbędny są nadawca i odbiorca. Praca pod tytułem „Fotopułapka” daje możliwość wyrażenia strukturalnej ekspozycyjnej konwencji funkcji. Odbiorca staje się nadawcą, a jego wizerunek elementem przekazu. I może to wyjść zabawnie – w zależności od osobowości!

#### 7. Życzenia (mam nadzieję, że to możliwe)

Dwueltapowe zdarzenie interpersonalne, dokumentacja części pierwszej, video 30 min. 28 sek., Pracownia Portretu w Łodzi, 2016

Co chciałbyś zasiać w galerii sztuki?

Czy można sprostać oczekiwaniom?

Przekonajmy się.

Do siebie.

Nauczajmy.

### Łukasz Ogórek

Urodzony w 1979 roku w Pleszkowie Trybunałskim.

Ukończył Szkołę Podstawową nr 15 oraz I.L.O. w mieście urodzenia.

Diplom Akademii Sztuki Pięknym im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi zdobył w 2003 roku.

Doktorant na Wydziale Komunikacji Multimediów Uniwersytetu Adyńskiego w Poznaniu obronił w 2011 roku.

Aduki w Katedrze Fotografii i Multimediałów macierzystej uczelni.

Kierownik Pracowni Multimediałów.

Uczestnik i organizator wielu wystaw.

Mieszka i pracuje w Łodzi.

Nie istnieje na Facebooku.

Jak dotąd.

32

33

Łukasz Ogórek - „Sposrzczenia”  
Wernisaz: 8 maja 2017



34







XIX Międzynarodowy Festiwal Sztuki  
**interakcje**



/ XIX Międzynarodowy Festiwal Sztuki "Interakcje" / Katalog wyd. Stowarzyszenie Działań Artystycznych "Galeria OFF" w Piotrkowie Trybunalskim 2017. ISBN 978-83-949067-1-9, str. 10-11

*Łogórek*

XIX Międzynarodowy Festiwal Sztuki  
**interakcje**

wystawa towarzysząca / accompanying exhibition



**Łukasz Ogórek**  
Polska / Poland

Urodzony w 1979 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Ukończył Szkołę Podstawową nr 15 oraz I L.O. w mieście urodzenia. Dyplom Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi zdobył w 2003 roku. Doktorat na Wydziale Komunikacji Multimedialnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu obronił w 2011 roku. Adiunkt w Katedrze Fotografii i Multimediów macierzystej uczelni. Kierownik Pracowni Multimediów. Uczestnik i organizator wielu wystaw. Mieszka i pracuje w Łodzi. Nie istnieje na Facebooku. Jak dotąd.

Born in 1979 in Piotrków Trybunalski. Graduated from the Primary School nr 15 and the Secondary School nr 1 in Piotrków Trybunalski. Obtained a Diploma from the Strzemiński Academy of Art in Łódź in 2003. Received his PhD degree from the Faculty of Multimedia Communication in the University of Arts in Poznań in 2011. Currently works as an adjunct professor at the Department of Photography and Multimedia at the Strzemiński Academy of Art in Łódź. Head of the Multimedia Studio. A participant and an organiser of multiple exhibitions. Lives and works in Łódź. Does not exist on Facebook. As of yet.

**Łukasz Ogórek**

